

Bonamassa rządzi

Grzegorz Walenda

Joe Bonamassa to dziś czołowy przedstawiciel amerykańskiego blues-rocka.

Niedawno ukazał się jego dwunasty solowy album – „Blues of Desperation”.

Dla muzyki gitarowej autor tego krążka stał się tym, kim dawniej był Eric Clapton.

Wszyscy chcą z nim występować i każdy chce go mieć na swojej płycie.

Joe Bonamassa urodził się w 1977 roku w New Hartford (stan Nowy Jork). Występy na amerykańskich scenach rozpoczął bardzo wcześnie. Już w wieku 12 lat, jako lider założonego przez siebie zespołu Smokin' Joe Bonamassa, otwierał koncerty B.B. Kinga. Takiego początku kariery może mu pozazdrościć każdy wykonawca. Pierwszą płytę, „A New Day Yesterday”, wydał w roku 2000. Dopiero jednak album „The Ballad of John Henry” uczynił z niego światową gwiazdę. Odkąd się ukazał, nazwisko jego autora nie schodzi z list bestsellerów i nieprzerwanie gości na koncertowych plakatach.

Artysta z powodzeniem występuje na całym świecie; kilka razy był też w Polsce. Oprócz tego systematycznie, niemal co roku, nagrywa płyty studyjne. Jest również częstym gościem na albumach i koncertach innych wykonawców.

„Ojciec zwykle w soboty przywoływał mnie do siebie słowami: «Chodź, synu. Czas na płyty!» – wspomina gitarzysta. – „Puszczał mi koncert B.B. Kinga lub „Thick As A Brick”. Dla siedmiolatka longplay Jethro Tull był niełatwy do strawienia. Uważam, że jest błyskotliwie zaaranżowany i należy do moich ulubionych. W kolejnym tygodniu mógł to być „Yessongs” albo „Selling England by the Pound” grupy Genesis. Innym razem „Truth” Jeffa Becka, z Rodem Stewartem i Ronnie Woodem.”

Ojcowska szkoła dała efekty. Nic dziwnego, że po takim gruntownym przeszkoleniu z historii rocka, swojemu pierwszemu albumowi Bonamassa nadał tytuł od zawartej na nim kompozycji Iana Andersona. Na płytowym debiucie znajduje się również utwór innej ulubionej przez niego grupy – Free. To w tej formacji grali dwaj gitarowi idole Bonamassy – Paul Kossoff i basista Andy Fraser.

Lista cenionych przez naszego bohatera muzyków jest zresztą dłuższa. „Koledzy spytali kiedyś, czy słuchałem najnowszej płyty Van Halen – wspomina Bonamassa. – Odpowiedziałem, że nie, ponieważ bardziej mnie interesuje, co robią Frank Marino (Kandyjczyk włoskiego pochodzenia, wirtuoz ostrego gitarowego grania, porównywany do Hendriksa) i jego zespół Mahogany Rush.” Widać z tego, że amerykańscy muzycy niekoniecznie mu imponują. Chętnie słucha gitarzystów z innych krajów, nawet nie tak popularnych, jak niektórzy jego rodacy. Twierdzi na przykład, że wołał, kiedy zamiast Muddy Watersa utwór „I'm Ready” Williego Dixona wykonywała grupa Humble Pie.

W gronie mistrzów Bonamassy przeważają Brytyjczycy. Wraz ze wspomnianymi Kossoffem i Fraserem wymienia Petera Greena, Jimmy Page'a, Jeffa Becka i oczywiście Erica Claptona. Z tym ostatnim



„Ojciec handlował gitarami. Kilka zawsze było w domu. W wieku czterech lat zacząłem grać. Najpierw w stylu klasycznym, później od razu wzięłem się za bluesa.”

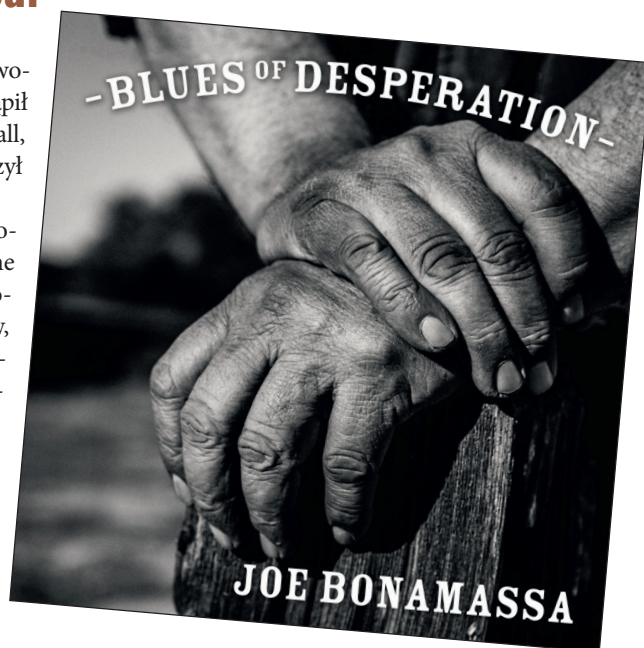
w 2009 roku spełnił jedno ze swoich dziecięcych marzeń: wystąpił w londyńskiej Royal Albert Hall, a były gitarzysta Cream dołączył do niego w dwóch utworach.

Na pierwszych płytach Bonamassa łączył oryginalne autorskie piosenki z kompozycjami ulubionych twórców, nie zawsze związanych jedynie z bluesem. Trzeba wiedzieć, że chociaż jest z tym stylem kojarzony, to jego zainteresowania wykraczają znacznie dalej. Słucha również jazzu, country i popu. Na przykład na wspomnianym albumie „The Ballad

of John Henry”, obok piosenek typowo bluesowych, znajdziemy „Jockey Full of Bourbon” Toma Waitsa i „Stop” z repertuaru Sam Brown.

A jak radzi sobie z komponowaniem? „Nie należę do autorów, którzy ciągle coś piszą – zradza. – Trudno mnie zaliczyć do specjalnie płodnych twórców. Nie jestem Dylanem.” Twierdzi, że siada do pisania dopiero, kiedy ma na piosenkę zamówienie. Czyli przeważnie wtedy, kiedy czeka go nagranie płyty. Potrzebuje do tego samotności. Nie lubi, kiedy ktoś komentuje. Zwykle na sesje przychodzi ze szkicami piosenek i paroma riffami. Dopiero na miejscu wszystko kompletuje. W studiu pozwala producentowi doradzać sobie w kwestiach dotyczących finalnego brzmienia nagrań, chociaż z pewnych przyzwyczajień niechętnie rezygnuje. Na przykład, zawsze gra utwory na tych samych modelach gitar, na których je komponował. Jego stałym producentem jest od dłuższego czasu Kevin Shirley. Ten wytrawny fachowiec wcześniej współpracował z takimi legendami rocka, jak Journey, Iron Maiden, Rush czy Led Zeppelin. Zna się więc na rzeczy. Bonamassa zaczął z nim nagrywać 10 lat temu (album „You & Me”, 2006) i pozostaje mu wierny. Również najnowsza płyta została dopieszczona przez Shirleya.

Krążek „Blues of Desperation” powstał w Nashville. Słychać na nim brzmienia typowe dla Bonamassy. Jest oczywiście blues, ale nie brakuje rocka. Program zaczyna się ostrym kawałkiem „This Train”. Również w drugim nagraniu sporo jest efektownych riffów. Dopiero od utworu „Drive”, wzbogaconego akustyczną gitarą, blues wysuwa się na pierwszy plan, ale nie dominuje. Bonamassa pozwala sobie na-



wet na folkową balladę „The Valley Runs Low”, trochę w stylu The Eagles.

Nie bez powodu wspominałem o wykozystaniu instrumentu akustycznego. Do takiej konwencji Bonamassa sięga coraz częściej. W 2013 roku ukazał się album z jego wiedeńskim koncertem, w czasie którego akompaniowały mu wyłącznie instrumenty akustyczne („Acoustic Evening at the Vienna Opera House”).

Na krążku „Blues of Desperation” klimaty są jednak inne. Wielbicie talentu wykonawcy znajdą tu ulubione brzmienia. Króluje gitara elektryczna. Liderowi towarzyszą: Anton Fig i Greg Morrow na perkusji, Michael Rhodes na basie i Reese Wynans na klawiszach. Jest również sekcja dęta i żeński chórek. Nie ma więc specjalnych nowości, poza wprowadzeniem drugiego perkusisty. Producent chciał poprzez ten zabieg zachęcić lidera do większej kreatywności i wyzwolić w nim nowe siły. „Czasami potrzebne są do tego dodatkowe środki.” – tłumaczy Shirley.

Dużo się mówi o talencie gitarowym Bonamassy, ale warto poświęcić chwilę jego umiejętnościom wokalnemu. Te z każdym krążkiem i koncertem dojrzewają. W opisie nagrania „Stop” skarżył się, że miał kłopoty z wysokimi dźwiękami. Na „Blues of Desperation” radzi sobie naprawdę przyzwoicie. Choć nie jest równie sprawnym wokalistą, co gitarzystą, to nie można narzekać. Zresztą, przyzwyczailiśmy się już do jego głosu i bez wokalu w jego nagraniach czegoś by brakowało. Okazuje się, że nawet fenomenalna gitara potrzebuje dopełnienia.

Niezależnie od samodzielnych projektów, Bonamassa współpracuje z innymi gwiazdami. Szczególnie upodobał sobie Beth Hart. Podobno po tym, jak oczarowały go nagrania starych występów Ike’a i Tiny Turnerów. Amerykański duet wprawdzie prywatnie się nie dogadywał, ale na scenie tworzył idealne połączenie. Z Hart Bonamassa nagrał już dwie płyty – „Don’t Explain” i „Seesaw”. Druga była nawet nominowana do narody Grammy.

Dużym powodzeniem cieszyły się również występy gitarzysty w typowo rockowej grupie Black Country Communion, której produkcję kojarzą się z brzmieniem Deep Purple. Jej członkami, oprócz Bonamassy, byli wokalista Glenn Hughes oraz syn Johna Bonhama – Jason. Ten ostatni zastąpił parę razy swego zmarłego ojca w grupie Led Zeppelin, kiedy ta grała z okazji przyjęcia jej do Rockandrollowej Izby Sławy (1995) oraz w 2007 roku, na koncercie w londyńskiej O2 Arenie. Czwartym



uczestnikiem Black Country Communion był amerykański klawiszowiec Derek Sherinian, dawny muzyk Dream Theater.

Zespół nagrał trzy płyty, po których, w 2013 roku, został rozwiązany. Mniej więcej w tym samym czasie Bonamassa wstąpił do kapeli Rock Candy Funk Party, grającej głównie funk i fusion. Zarejestrował z nią album „We Want Groove”, potwierdzając po raz kolejny, że nie tylko w piosenkach blues-rockowych czuje się dobrze.

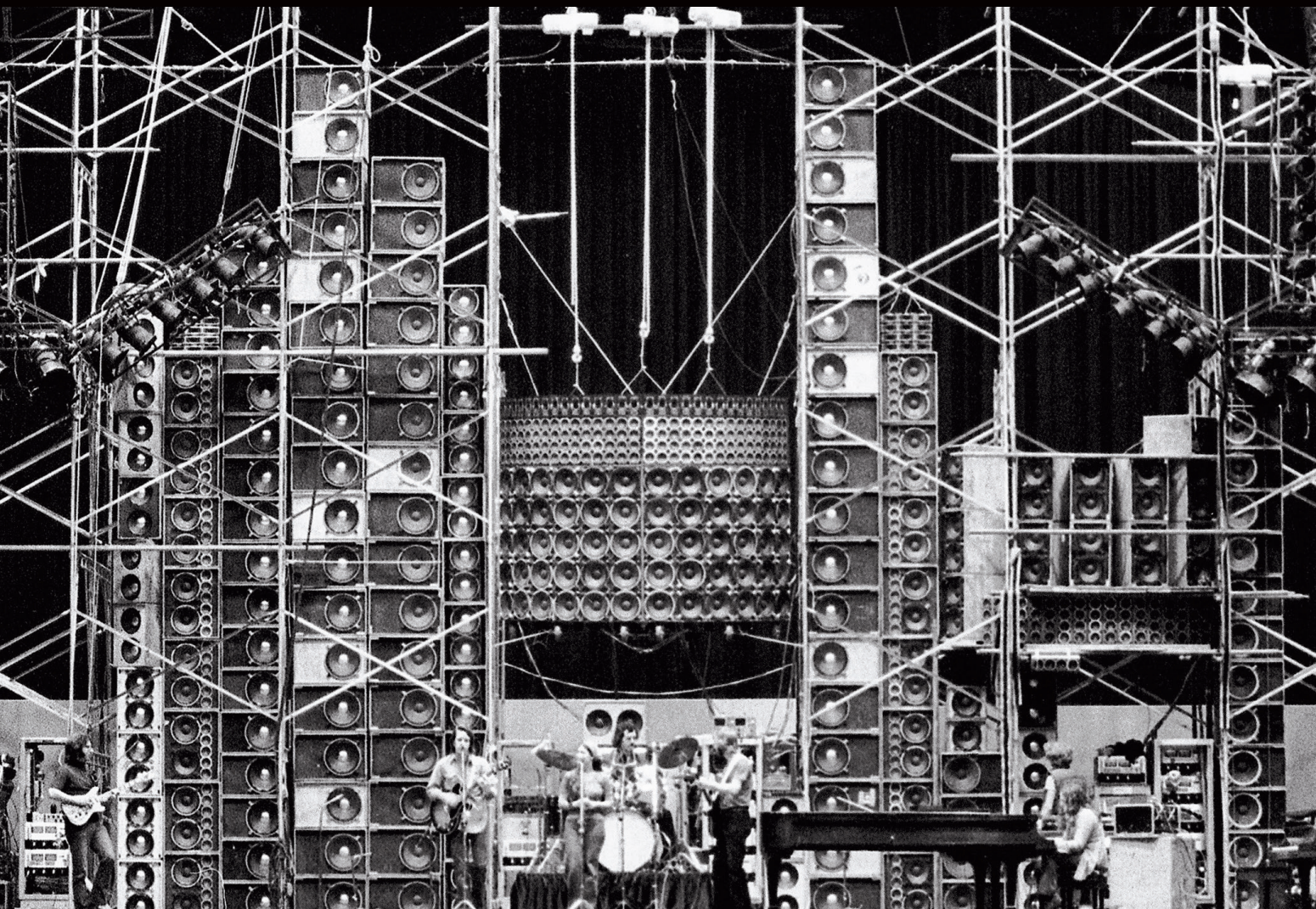
Bonamassa to pracowity, wszechstronny i rozchwytywany muzyk. Fantastycznie wypada na koncertach, o czym mogłem się przekonać 1 marca 2012 roku w warszawskiej Sali Kongresowej. Dał wówczas fantastyczny show i miał dobry kontakt z publicznością. Opowiadał nawet o tym, że odwiedził kilka warszawskich sklepów, żeby sobie kupić garnitur. Ale przede wszystkim zaczerpował publiczność swoją muzyką. Jeśli odwiedzi Polskę ponownie, warto się wybrać na występ. Bo wśród obecnych mistrzów blues-rockowej gitary młodego pokolenia to właśnie Joe Bonamassa rządzi.

Podstawowa dyskografia studyjna:

- A New Day Yesterday (2000)
- So, It's Like That (2002)
- Blues Deluxe (2003)
- Had to Cry Today (2004)
- You & Me (2006)
- Sloe Gin (2007)
- The Ballad of John Henry (2009)
- Black Rock (2010)
- Dust Bowl (2011)
- Driving Towards the Daylight (2012)
- Different Shades of Blue (2014)
- Blues of Desperation (2016)

McIntosh®

LEGENDARY PERFORMANCE™



— ROCK & ROLL —

Od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku legendarne brzmienie McIntosh-a cieszy uszy pasjonatów nie tylko w ich domowym zaciszu. McIntosh nagłaśniał także najważniejsze wydarzenia w historii Rock & Rolla – najśłynniejszy festiwal świata Woodstock w 1969 roku, czy *Ściana Dźwięku* na koncercie The Grateful Dead w 1974 wyznaczyły nowe standardy występów na żywo.

Ściana Dźwięku była największą instalacją sprzętową, jaką w tym czasie zbudowano. Dzięki 586 głośnikom zasilanym przez 48 wzmacniaczy McIntosh-a o łącznej mocy niemal 29 tys. Watów, dźwięk dało się słyszeć z odległości 0,5 km od sceny bez jakichkolwiek zniekształceń. Żaden inny producent nie był w stanie sprostać tym wyzwaniom.



HIFI CLUB ul. Kopernika 34, 00-336 Warszawa /22/ 826 47 67 www.hificlub.pl

AUDIO STYL
– Katowice –
/32/ 781 00 36
audiostyl.pl

BENEFIT
– Łódź –
/42/ 630 57 18
sklep.e-benefit.com.pl

DELTA AUDIO
– Częstochowa –
/34/ 368 05 88
delta-audio.com.pl

ELEKTRIS
– Poznań & Warszawa –
+48 505 535 979
elektris-audio.pl

Hi-End Hall
– Poznań –
+48 509 371 713
www.hiendhall.pl

LIVING SOUND
– Kraków –
/12/ 633 71 88
premiumaudio.pl

NORD AUDIO
– Gdynia –
/58/ 351 32 02
nordaudio.pl